

Światowe dziedzictwo kultury z punktu widzenia zarządcy na przykładzie ewangelickiego Kościoła Pokoju w Jaworze

Ks. TOMASZ STAWIAK

proboszcz parafii ewangelicko-
augsburskiej w Jaworze

parish-priest of the Evangelical
Church of the Augsburg Confession
in Jawor

Cultural World Heritage in the eyes of the site manager — illustrated by the example of the Evangelical Church of Peace in Jawor

Przyjeżdżając do Jawora jako 26-letni wikariusz, w maju 2004 roku, doskonale zdawałem sobie sprawę z wyzwań czekających na młodego duchownego w tak szczególnym miejscu. Kiedy próbuję sobie przypomnieć odczucia towarzyszące mi w momencie otrzymania informacji o delegacji do Jawora – muszę przyznać, że więcej było chyba niepokoju niż radości. Formalnie obejmowałem parafię jako wikariusz podległy proboszczowi ze Świdnicy, ale szybko się okazało, że proboszcz-administrator pozostawia mi wiele swobody i ogranicza się do koniecznych tylko formalności administracyjnych. Niemal od pierwszego dnia mogłem zapomnieć o zwykłej parafialnej pracy duchownego ewangelickiego, a czekał mnie przyspieszony kurs historii sztuki, historii i baroku śląskiego, prawa ochrony zabytków oraz budowlanego. Sytuacja była o tyle dobra, że ze względu na pochodzenie (jestem rodowitym Ślązakiem, a właściwie Dolnoślązakiem, wszak rodzina moja pochodzi przynajmniej od 1750 roku z Wrocławia) dziedzictwo Kościoła Pokoju było mi bliskie. Z różnych względów dziadkowie pozostali po 1945 roku w swoim mieście i tak zostało do dziś. W związku z tym Jawor i Kościół Pokoju znałem już wcześniej, a historia Śląska od dziecka była ważna w rodzinnym domu i bliska mojemu sercu.

Niedługo minie 13 lat od mojego przybycia do Jawora. W 2007 roku zostałem administratorem parafii, a w 2009 roku Zgromadzenie Parafian wybrało mnie na pierwszego powojennego proboszcza parafii i Kościoła Pokoju. Przez ten czas wokół zmieniło się niemal wszystko, tak jak zmieniła się Polska. Niezmiennie jednak kiedy każdej niedzieli i w każde święto, przed rozpoczęciem nabożeństwa, odmawiam

When I came to Jawor as a 26-year-old vicar in May 2004, I was perfectly aware of the challenges that awaited a young pastor in so special a place. Trying to remember my feelings at the moment when I received information on being delegated to Jawor, I need to admit that I was probably more anxious than happy. From a formal point of view, I was entrusted with the parish as a vicar subordinate to the parish-priest from Świdnica, however, in practice, it quickly turned out that he allowed me great liberty and only made sure that the required administrative formalities were dealt with. From the very beginning, I had to forget about the ordinary parish work of an Evangelical minister; instead, I had to take an intensive course in art history, Silesian Baroque history, historic monument protection law, and construction law. What put me in a slightly privileged situation was that due to my origins — I am a native Silesian, or rather Lower-Silesian, as my family have lived in Wrocław since at least 1750 — I was familiar with the heritage of the Church of Peace. For various reasons, my grandparents remained in the city after 1945 and nothing has changed since then. Thus, I had been familiar with Jawor and the Church of Peace before: the history of Silesia had been important in my family home and dear to my heart.

Very soon, 13 years will have passed since those days. In 2007, I was appointed parish administrator, and in 2009, the Parishioner Council appointed me as the first post-war parish-priest of the parish and the Church of Peace. Nearly everything has changed since then, just as Poland has changed. However, invariably, every Sunday and on every holiday, saying a prayer in the sacristy before a service — a prayer written by

w zakrystii modlitwę napisaną przez ks. Marcina Lutra, zaczynającą się od słów: „Panie Boże, jestem niegodzien urzędu i służby...”, zdaję sobie sprawę, że w tym miejscu ta modlitwa brzmi szczególnie.

Przez niemal 13 lat mojego pobytu w parafii nauczyłem się również żyć z pewnymi nieodłącznymi Kościołom Pokoju problemami, ale zrozumiałem też, że ze względu na miejsce służby wiele spraw jest prostszych, niż się wydaje.

Co ułatwia zarządzanie parafią i kościołem? Kościół niewątpliwie, szczególnie po wpisaniu na Listę światowego dziedzictwa UNESCO, stał się obiektem rozpoznawalnym, a nawet rozpoznawalność ta zwiększa się z każdym rokiem. Oczywiście zawsze można powiedzieć, że jest ona wciąż za mała, ale jako parafia wkładamy wiele starań i sił w to, by była coraz większa i w znacznym stopniu jesteśmy zadowoleni z postępów w tej materii. Także dzięki temu od kilku lat współpraca z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego jest dobra i rzeczowa. Ministerstwo niemal co roku uczestniczy lub współuczestniczy finansowo i merytorycznie w pracach konserwatorskich i renowacyjnych. Podobnie układa się współpraca z wojewódzkim konserwatorem zabytków – nie otrzymujemy od niego żadnej pomocy finansowej, ale zawsze możemy liczyć na błyskawiczną i pełną zrozumienia pomoc merytoryczną oraz formalną.

W całym swoim powojennym pechu (w odróżnieniu od Świdnicy, parafia w Jaworze została erygowana na nowo dopiero w... 1991 roku), Kościół Pokoju w Jaworze miał jednak pewne szczęście. Gdy stan zachowania obiektu był tak tragiczny, że groziło mu zawalenie, a Ministerstwo Kultury nieskore było do przekazywania środków, do 2005 roku kościół wspierało wielu prywatnych mecenasów i grupa zaangażowanych osób na miejscu – w Jaworze, Legnicy, we Wrocławiu – a także za granicą. Dzięki nim właśnie udało się zażegnać największy kryzys, a później niemal wskrzesić wiele bezcennych elementów wyposażenia, takich jak organy, ambona, ołtarz i dzwony. Spore znaczenie miał również jubileusz 350-lecia kościoła, obchodzony we wrześniu 2005 roku. Stał się on naturalną cezurą, przed którą próbowano zdążyć: „By było gotowe na jubileusz”. Udało się.

Wiele zmieniło się w 2006 roku, wraz ze zmianą Generalnego Konserwatora Zabytków. Wtedy to z Warszawy zaczął płynąć głos, który mogliśmy zrozumieć, ale także nas rozumiano.

Mimo to niezmiennie największym problemem, jaki odczuwam i widzę, jest dziedzictwo Kościołów Pokoju. Dokładnie ujmując, ich śląskie dziedzictwo.

Martin Luther, starting with the word: “Lord, I am unworthy of the office and service...”, I realise that in this place, this prayer has a special meaning attached to it.

During these nearly 13 years, I have also learnt to live with certain inherent problems of the Church of Peace, but I have also understood that many things are easier for me due to the fact that this is my place of service.

What makes it easier to administer the parish and the church? Undoubtedly, the church, especially after it was listed as a UNESCO World Heritage Site, has become a recognisable building, and this recognisability is growing every year. Obviously, we can always say that it is still insufficient, however, as a parish, we make considerable efforts to increase this recognisability and we are to a large degree pleased with the progress in this respect. Thanks to this, for several years now, our cooperation with the Ministry of Culture and National Heritage has been smooth and constructive. Nearly every year the Ministry participates or co-participates in conservation and renovation works both in terms of the financing and the programme. The same goes for Regional Monument Inspectors. They do not provide us with any financial support, however we can always count on immediate and sympathetic help, either formal or related to the subject-matter.

In all its post-war misfortune (as opposed to Świdnica, the Jawor Parish was only re-established in ... 1991), the Church of Peace in Jawor was lucky in some respects. Until 2005, when the state of preservation was so run-down that the church was at risk of collapsing and the Ministry of Culture was reluctant to provide funds, the church had many private patrons and a group of local activists in places like Jawor, Legnica, and Wrocław, as well as across the border, which is why it was possible to overcome the most severe crisis and then nearly “raise from the dead” a number of invaluable fittings, such as the pipe organ, the pulpit, the altar, and the bells. The 350th anniversary of the existence of the church, held in September 2005, was of great help here. It became a natural turning point, a deadline that had to be met “so that everything will be ready for the anniversary”. It ended in success.

Many things changed with the change of the General Monuments Inspector in 2006, then a voice, which we could understand and which also understood us started to flow from Warsaw.

Despite this, the most difficult problem that I identify and am confronted with is invariably the heritage of the Churches of Peace. More specifically — their Silesian heritage. Due to political circumstances, the Churches of Peace, undeniably at home, remain



Wnętrze Kościoła Pokoju w Jaworze. Fot. P. Ostrowski

The interior of the Church of Peace in Jawor.
Photo by P. Ostrowski

Tak się ułożyło politycznie, że będąc jak najbardziej u siebie, Kościoły Pokoju pozostają trochę obce. Nie są dziedzictwem zdecydowanej większości ludzi przybyłych na Śląsk po 1945 roku. Poza naszą zachodnią granicą coraz mniej żyjących pamięta je jako swoje, a o czeskich czy austriackich korzeniach nie pamięta już nikt. Zdaję sobie sprawę, że poruszany problem nosi znamiona tematu tabu, ale może warto zacząć o nim głośno mówić?

Wielka szkoda, że nie dopracowano przepisów związanych z pozyskiwaniem środków z tzw. projektów unijnych. Wymagany wkład własny i wieloosobowa obsługa projektów de facto wykluczają wszystkich „małych” zarządców, którzy nie mają bogatych samorządowych mecenasów. A wystarczyłoby przekazywane wsparcie ministerialne uznać za wkład własny...

slightly strange. They are not the heritage of the vast majority of people who came to Silesia after 1945; there are fewer and fewer people living across the western border who remember them as their own; and nobody remembers about their Czech or Austrian roots any longer. I do realize that this problem is a bit of a taboo, but maybe it is time it was discussed openly?

It is a great shame that the regulations concerning funds from the so-called EU-programmes are not more perfectly adapted. The required own contribution and the fact that such programmes are handled by many people basically exclude all “small” administrators who have no wealthy local government patrons. An easy solution would be to consider the support granted by the Ministry as the beneficiary’s own contribution...

Financial aspects are not the only administrative problems. What bothers me far more is the lack of empathy and of any involvement on the part of decision-makers. And here, again, the nearer to home, the worse it is. Frequently, members of the Parish Council (in the Evangelical Church — the body that actually

Problemy w zarządzaniu nie dotyczą tylko sfery finansowej. O wiele bardziej doskwiera brak empatii i jakiegokolwiek zaangażowania decydentów. I tu znów im bliżej, tym gorzej. Często jako Rada Parafialna (w Kościele Ewangelickim jest to gremium faktycznie zarządzające parafią, składające się z duchownego i kilku lub kilkunastu członków) mamy wrażenie, że światowe dziedzictwo kultury w Jaworze na Dolnym Śląsku nie jest dla samorządu wartością, ale raczej swoistym problemem, bo oto przybywają turyści z całego świata w liczbie kilkudziesięciu tysięcy i domagają się parkingów, toalet, infrastruktury i pytają lokalne władze, dlaczego tego nie ma. Przyjeżdżają każdego roku dyplomaci w randze ambasadorów i oczekują stosownego przyjęcia nie tylko ze strony zarządców kościoła, ale też lokalnych władz. Często mam wrażenie, że obecność kościoła burzy stan beztronski lokalnych rządzących. Bo nawet jeśli rozumieją oni rangę obiektu, to robiąc sobie obowiązkowe zdjęcie z jednym czy drugim ministrem i ambasadorem, przynajmniej niektórzy czują, że coś tu jest nie tak, kiedy zadają sobie pytanie, czy cokolwiek zrobili dla tego miejsca. Odpowiedź najczęściej jest bolesna.

Kolejne wyzwanie stanowią same już prowadzone prace konserwatorskie. Kiedy ratujemy, rzecz jest prosta. Najpierw czynimy wszystko, by dziedzictwo zachować, ale co dalej? JAK zachować? Problem pojawił się w 2010 roku. Rozpoczęły się prace przy polichromiach, wystroju stropu i ścian oraz obrazach. „Jak” wiązało się z historią prac renowacyjnych. Kościół został wybudowany w 1655 roku, wyposażony był przez następne 100 lat, a w 1855 roku poddany generalnemu remontowi w taki sposób, że już w 1905 roku postanowiono go znów gruntownie odmienić. Rodziły się pytania. Do czego wracać? Jaką metodą? Wiedzieliśmy, że raz rozpoczęte prace zdecydują o kierunku kontynuowanym w kolejnych latach. Po dyskusjach z udziałem przedstawicieli wielu instytucji i specjalistów postanowiono iść przede wszystkim drogą zachowania, mając na względzie prawie 360-letnią wówczas historię kościoła.

Konieczność zachowania tego, co historyczne, nie jest oczywiście łatwa i generuje dodatkowe koszty, ale uznaliśmy, że w pracach konserwatorskich nie można zapominać o 360-letniej historii. Jakże miło brzmiały w naszych uszach słowa wypowiedziane przez przedstawiciela władz w dniu odbierania pierwszego etapu prac w 2015 roku: „Księżo, dziękuję i idźcie dalej tą drogą”.

Dziś, gdy za nami kolejne etapy prac, kiedy widzimy, że „po” różni się od „przed” diametralnie w stanie

governs a parish, consisting of a minister and several or a dozen-or-so members) have the impression that in the eyes of the local government, the World Cultural Heritage Site in Jawor, Lower Silesia, is not an asset, but rather a problem, as it causes thousands of tourists from the whole world to come here and demand car parks, toilets, the whole infrastructure, and to ask the local authorities: why is all that missing from here? Every year, diplomats to the rank of ambassador visit this place and expect an appropriate reception, not only on the part of the church administrators, but also the local authorities. I frequently get the impression that the existence of the church disturbs the peace and carefreeness of the local government, even if they are aware of the status of the historic monument. Posing for an obligatory photograph with a minister or ambassador, at least some of them feel that something is wrong, asking themselves whether they have ever done anything for this place. The answer is painful most of the time.

Another challenge is the issue of the conservation works themselves. When it comes to saving a monument, everything is clear. At first, we do everything to save it, but then what? HOW can we preserve it? And here a problem arose in 2010. Works on the murals, the ceiling and the wall decoration, and the paintings were being commenced. “How” was related to the history of the renovation works. The church was built in 1655 and was fitted out over the next one hundred years. In 1855, it underwent full-scale renovations — the effect was so satisfactory that it was renovated completely again as soon as in 1905. Questions were asked. What should we go back to? By what method? We knew that works, once commenced, would have a decisive impact on our decisions for many years to come. Following discussions among the representatives of many institutions and experts, it was decided that the principal focus should be given to preservation, paying regard to the nearly 360-year history of the church.

The preservation of historic features is not simple and it generates additional costs, however, we decided that the long history of the building should not be ignored in the conservation works. It was very pleasant to hear the words of representative authorities, who on the day of commissioning the first stage of the works in 2015 said: “Pastor, thank you — and please keep up the good work”.

Today, when further stages of the works have been completed and we can see that “after” is radically different from “before” in terms of the state of preservation and maintenance, but only slightly different in

zachowania i konserwacji, ale minimalnie w odbiorze ogólnym, wizualnym, mamy pewność, że to była właściwa droga dla zachowania oryginalności i niepowtarzalności Kościoła Pokoju w Jaworze w połączeniu z jego już 361-letnią historią.

Na zakończenie chciałbym poruszyć kwestię dla ewangelickiego księdza – najważniejszą. Nie zapominam i nikomu nie wolno zapomnieć, niezależnie od wyznania i poglądów, o tym, że to wybudowane przed laty dziedzictwo, dziś światowe dziedzictwo kultury, zostało wzniesione w konkretnym celu. Gdy mgr Christian Hoppe 23 grudnia 1655 roku poświęcał Duchowi Świętemu szachulcowy kościół przed Bramą Złotoryjską w Jaworze, a tysiące jego parafian wznosiło dziękczynne śpiewy, to radość ich nie płynęła z faktu, że kilkaset desek zostało wypełnionych gliną, ale ze świadomości, że mają kościół – miejsce, do którego będą przynosić dzieci, by zostały ochrzczone, gdzie będą żegnać odchodzących z tego świata i gdzie przede wszystkim niezmiennie będą brzmieć słowa pociechy o Dobrym Pasterzu i słowa wolności skierowane do wszystkich, którzy „się źle mają”. Tej roli Kościoła Pokoju nie zapominajmy. Jako ewangelicy straciliśmy na Dolnym Śląsku setki kościołów. Te, które dziś służą parafiom rzymskokatolickim czy prawosławnym – cieszą jako uratowane i zachowane; te, które niszczejają jako ruiny czy magazyny – smucą. Jednak ważne, że te dwa: Kościoły Pokoju w Jaworze i Świdnicy (ze względu na historię i okoliczności ich powstania) pozostały jako ewangelickie. Właśnie dzięki temu mogą odgrywać i odgrywają dziś szczególną rolę kulturową oraz edukacyjną, są także dowodem, że nie ma tak złych czasów i tak beznadziejnej sytuacji, by nie dało się uczynić czegoś wyjątkowego, dobrego i wspaniałego.

I tak konsekwentnie przekazujemy naukę płynącą z historii Kościoła Pokoju, co przynosi wymierne i ważne społecznie skutki nie tylko w Jaworze. Praktycznie od 10 lat skończyły się akty wandalizmu, a małoletni sprawcy próby podpalenia kościoła sprzed kilku lat nie dość że byli poszukiwani przez połowę miasta, to mimo symbolicznego wyroku wydanego przez sąd, do dziś ponoszą społeczne konsekwencje swojego czynu. Po latach doczekaliśmy wśród tzw. zwykłych ludzi określeń „nasz Kościół Pokoju” czy „nasza perełka”, niezależnie od tego, czy ten kościół rzeczywiście jest ich kościołem parafialnym. I właśnie to uważam za największy sukces, jaki odniósł Kościół Pokoju w ostatnich 10 latach.

terms of the general visual perception, we know that it was the right way to preserve the originality and uniqueness of the Church of Peace in Jawor and to pay tribute to its 361-year history.

To conclude, I would like to bring up an issue which is, after all, the most important to an Evangelical pastor. I do not forget, and all of us must not forget, regardless of our religions and views, that this building, erected many years ago, today a World Cultural Heritage site — was built for a specific purpose. When Christian Hoppe was dedicating the wattle-and-daub church to the Holy Spirit in front of the Złotoryjska Gate in Jawor on 23 December 1655 and thousands of parishioners were singing to thank God, their joy did not come from several hundred boards with clay infill, but from the fact that, from then on, the church was to be a place where they would bring their children to be baptised, where they would bid farewell to those who passed away, and where they would hear incessant words of consolation about the Good Shepherd and words of liberty, directed at everyone who needed them. We must not forget about this role of the Church of Peace. As Evangelicals, we lost hundreds of churches in Lower Silesia. Those which are now used by Roman Catholic or Orthodox parishes, saved and preserved, make us happy; those which are decaying as ruins or storehouses make us sad. However, it is important that the two Churches of Peace in Jawor and Świdnica, due to their history and the circumstances accompanying their foundation, are still Evangelical. This is precisely why they are able to, and do, play a special cultural and educational role and are proof that no times are so bad and no situation is so hopeless to make it impossible to do something exceptional, good, and wonderful.

Thus, we have consistently imparted wisdom derived from the history of the Church of Peace, which has produced measurable and socially important effects, not only in Jawor. We have not seen acts of vandalism for practically ten years; the minors who tried to set fire to the church several years ago were looked for by half the town and although they received only symbolic sentences, they still suffer the social consequences of their act. After these many years, the locals have started to use words like “our Church of Peace” or “our gem”, regardless of whether the church really is their parish church. This is what I believe to be the greatest success of the Church of Peace in the last 10 years.